

UNIA CHCE ŁĄCZNOŚCI BEZ GRANIC

Komisja Europejska, w której Dyrekcji Generalnej Connect dyrektorką jest Kamila Kloc, chce znaleźć sposób na przyspieszenie wdrażania technologii, m.in. światłowodowej i 5G, bo Stary Kontynent narobił sobie zaległości. Na tapecie jest stworzenie wspólnego rynku telekomunikacyjnego. To wymaga regulacyjnej rewolucji. ►4-5



Bruksela myśli nad wspólną telekomunikacją

Nie będziemy tak dobrze skomunikowani, jak chcieliśmy – przyznaje Komisja Europejska i szuka pomysłów na następne lata w telekomunikacji. Polska branża ma swoje



Marcel Zatoński

m.zatonski@pb.pl

W 2022 r. Komisja Europejska (KE) wyznaczyła, a europarlament i Rada UE zaakceptowały wiele celów w zakresie łączności i nowych technologii, które mają zostać osiągnięte do 2030 r. Wśród nich jest m.in. zapewnienie dostępu do minimum gigabitowego internetu stacjonarnego oraz mobilnej sieci co najmniej w technologii 5G dla wszystkich obywateli UE, całkowicie scyfryzowana administracja publiczna czy osiągnięcie przez UE 20-procentowego udziału w globalnej produkcji półprzewodników.

Nie zanosi się na to, by cele zostały zrealizowane, przynajmniej nie w całości.

W lutym KE przedstawiła białą księgę „Jak sprostać potrzebom Europy w zakresie infrastruktury cyfrowej?”, w której diagnozuje problemy na europejskim rynku telekomunikacyjnym i proponuje remedia.

– W Europie nadal mamy 27 krajowych rynków telekomunikacyjnych z różnymi strukturami sieci, różnymi poziomami zasięgu sieci, różnymi krajowymi systemami zarządzania widmem oraz różnymi regulacjami. Rozdrobnienie to stracona szansa gospodarcza. W białej księdze określiliśmy różne rozwiązania polityczne, które mają pomóc w stworzeniu jednolitego rynku usług telekomunikacyjnych. To ważne, ponieważ potrzebujemy infrastruktury cyfrowej zapewniającej bezpieczną, szybką i niezawodną łączność dla wszystkich, wszędzie w Europie – wskazywała Margrethe Vestager, komisarz ds. konkurencji.

Europa na hamulcu

Diagnozy i scenariusze zaprezentowane w białej księdze są właśnie konsultowane z branżą w całej Europie. W połowie maja w Warszawie z przedstawicielami telekomunikacyjnych izb i stowarzyszeń spotkała się w tej sprawie Kamila Kłoc z dyrekcyj generalnej DG Connect odpowiedzialnej w KE za rynek telekomunikacyjny (patrz wywiad).

– Oficjalne stanowisko w sprawie białej księgi przedstawimy do końca czerwca.

Jest sporo uwag, ale dokument spotkał się z miarą przychylnym przyjęciem. Naszym zdaniem brakuje jednak szerszego spojrzenia – dyskutujemy o rynku telekomunikacyjnym, a powinniśmy zająć się tworzeniem gospodarki cyfrowej. W globalnym wyścigu przegrywamy – byliśmy w czołówce przy wprowadzaniu sieci 4G, a przy 5G jesteśmy na końcu – mówi Stefan Kamiński, prezes Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji (KIGeIT) zrzeszającej m.in. małych operatorów.

Oficjalne kompleksowe stanowisko przygotowuje też Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji (PIIT), której członkami są cztery największe telekom.

– Jesteśmy obecnie na etapie przygotowywania ostatecznego stanowiska w sprawie unijnej białej księgi. Na pewno popieramy postulat budowy jednolitego unijnego rynku telekomunikacyjnego w świetle tego, jak dużym wyzwaniem jest budowa nowoczesnej sieci telekomunikacyjnej. Europa nie jest dziś liderem w zakresie łączności, trzeba o tym jasno mówić i szukać rozwiązań – ograniczyć nadmierne regulacje i stworzyć jednolite ramy prawne wspierające inwestycje i zwiększające bezpieczeństwo usług – mówi Andrzej Dulka, prezes PIIT.

Szukanie pieniędzy

W białej księdze KE wskazuje m.in. na duże rozdrobnienie rynku telekomunikacyjnego. W Unii Europejskiej funkcjonuje około 50 dużych operatorów mobilnych (od trzech do pięciu w każdym kraju) i ponad 100 znaczących graczy na rynku telekomunikacji stacjonarnej. Tylko nieliczne firmy działają w co najmniej kilku państwach: hiszpańska Telefonica, brytyjskie Vodafone, a także niemiecki Deutsche Telekom (właściciel T-Mobile) oraz francuskie Orange i Iliad (właściciel Play). Ze względu na odmienne regulacje w poszczególnych krajach nawet one nie mają wspólnych ofert i centrów operacyjnych.

KE wskazuje również, że osiągnięcie celów w zakresie nowoczesnej infrastruktury telekomunikacyjnej na poziomie całej wspólnoty będzie wymagało około 200 mld EUR inwestycji, a pieniądze na to będą musiały znaleźć przede wszystkim prywatne firmy. Reprezentanci telekomów uważają,

„W globalnym wyścigu przegrywamy – byliśmy w czołówce przy wprowadzaniu sieci 4G, a przy 5G jesteśmy na końcu.”

► **Stefan Kamiński**
prezes Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji

że bez wstrząsów dla konsumentów o prywatne finansowanie będzie trudno.

– Komisja mówi o 200 mld EUR koniecznych inwestycji, tymczasem ARPU na unijnym rynku telekomunikacyjnym jest na niskim poziomie w porównaniu z rynkami w USA, Japonii czy Korei Południowej. Ustawodawcy muszą być świadomi, że z tego powodu rynek telekomunikacyjny staje się coraz mniej atrakcyjny dla inwestorów. W tym kontekście postulat odejścia od regulacji cen detalicznych może brzmieć kontrowersyjnie, ale bez tego finansowanie rozbudowy sieci będzie problematyczne. Należy też przemyśleć sposób publicznego wspierania inwestycji i zastanowić się, czy oprócz światłowodów nie powinno się dotować budowy sieci mobilnej, bo dla użytkownika końcowego to w gruncie rzeczy bez różnicy, w jaki sposób jest mu dostarczany internet szerokopasmowy – mówi Andrzej Dulka.

Jarosław Tworóg, wiceprezes KIGeIT, krytycznie ocenia unijne podejście do rozbudowy sieci.

– Diagnoza jest błędna – nie ma kłopotu ze znalezieniem 200 mld EUR na inwestycje telekomunikacyjne, problem leży w braku wizji. Gdyby była polityczna wiza, gdyby jasno zostały określone kierunek i cel, to pieniądze by się znalazły. Potrzebujemy jednolitego unijnego rynku i konsolidacji branży, by uzyskać efekty skali. Potrzebujemy też zrozumienia tego, po co właściwie modernizujemy sieć. Rozwój 5G jest tak wolny, bo na razie nie ma realnego popytu na tę technologię ze strony biznesu – 5G jest siecią dla przemysłu 4.0, a takiego przemysłu nie mamy. Musimy mieć polityczne wsparcie dla tej ewolucji – infrastruktura telekomunikacyjna ma ją wspierać i umożliwić m.in. lepsze zarządzanie zapotrzebowaniem na energię. By to osiągnąć, musimy zainwestować w cyfryzację energetyki na poziomie lokalnym – mówi Jarosław Tworóg.

Deficyt konkretów

KE w białej księdze zwraca uwagę na to, jak wolno rozdysponowywane są zasoby częstotliwości w państwach członkowskich. W przypadku pasma 800 i 2600 MHz – wykorzystywanego przez sieć 4G/LTE – od startu procedur w pierwszym państwie do zakończenia ich w ostatnim minęło sześć

lat. Przy następnej technologii – 5G – jest jeszcze gorzej. Pierwsze postępowania ruszyły w 2015 r., a ostatnie jeszcze się nie zakończyły.

W Polsce po wielu opóźnieniach dopiero jesienią ubiegłego roku udało się przeprowadzić aukcję tzw. pasma C (3400-3800 MHz wykorzystywanego do dostarczenia sieci 5G na terenach z dużą gęstością zaludnienia). W przypadku pasma 700 MHz, które może być wykorzystane do dostarczenia sieci na dużym obszarze za pomocą relatywnie niewielu masztów, postępowanie aukcyjne jeszcze nie wystartowało.

Według prezesa PIIT rozbudowa sieci mobilnej byłaby łatwiejsza, gdyby na poziomie unijnym zmieniono podejście do zarządzania częstotliwościami.

Sens ma – po pierwsze – wydłużenie czasu rezerwacji, a po drugie – wprowadzenie modelu, w którym zamiast opłat rezerwacyjnych kierowanych do budżetu telekomu brałyby na siebie konkretne zobowiązania inwestycyjne – mówi Andrzej Dulka.

Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający Fundacji Digital Poland, uważa, że potrzebny jest przegląd unijnego prawodawstwa i nowe podejście do branży. Jego zdaniem najlepiej byłoby, gdyby więcej regulacji wprowadzanych było rozporządzeniami w identyczny sposób na poziomie całej wspólnoty, a nie dyrektywami, które każdy kraj implementuje po swojemu.

– Diagnozy Komisji Europejskiej są dobre: nie mamy jednolitego rynku telekomunikacyjnego, brakuje pieniędzy na inwestycje infrastrukturalne i nie osiągniemy celów w zakresie dostępności szybkiej sieci, szczególnie w przypadku światłowodów. Za tymi diagnozami nie idą niemal żadne dobre propozycje. Komisja nie daje konkretnej odpowiedzi na to, skąd wziąć te pieniądze i w jaki sposób sektor publiczny może wspierać prywatny biznes. Jest mowa tylko o grantach na rozwój technologii, ale z tym w telekomunikacji na poziomie unijnym akurat nie mamy problemów. Nie odpowiada też na wyzwanie związane z dużym rozproszeniem rynku – tu potrzebny byłby europejski regulator patrzący na konsolidację na poziomie unijnym, bo inaczej krajowe urzędy antymonopolowe będą blokowały budowę europejskich czempionów w branży – uważa Piotr Mieczkowski. ☺ ☺